Biblioteka w Świdniku

Z MYŚLĄ O UCHWALE X ZJAZDU (II)

W „Głosie" z 30 października omówiliśmy dwa pierwsze punkty zakładowego planu realizacji Uchwał X Zjazdu PZPR zatwierdzonego w trakcie zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Dziś trzy pozostałe, dotyczące zadań w zakresie działalności socjalnej, bytowej i ochrony zdrowia, działalności szkoleniowo-wychowawczej i doskonalenia działalności partii.

INTERESY PRACOWNICZE

Na plan pierwszy wysuwa się budowa **zakładowej przychodni zdrowia.** Termin rozpoczęcia tej inwestycji nie może przekroczyć roku 1989. Do końca bieżącej 5-latki (1990) ma zostać zakończona też realizacja **internatu ZST.** Jeszcze wcześniej, bo już w 1988 r. ma przyjąć pierwszych wczasowiczów **ośrodek wypoczynkowy w Ciotuszy.** Rusza budownictwo zakładowe. Od przyszłego roku zakład zamierza oddawać rocznie **60 mieszkań,** co pozwoli złagodzić trudną sytuację lokalową w naszym środowisku. Myśli się również o doskonaleniu form wypoczynku załogi i członków ich rodzin poprzez m.in. **wymianę z innymi przedsiębiorstwami.** Od lat nie mogą się doczekać „młodzieżowcy" wznowienia **budownictwa patronackiego.** W uchwale konferencji znalazł się punkt zobowiązujący Urząd Miejski, Spółdzielnię Mieszkaniową i ogniwa Związku do podjęcia — przy udziale partii — działań w tym kierunku.

EDUKACJA I WYCHOWANIE

Działalność ma iść w dwóch zasadniczych kierunkach. **Podnoszenie jakości kształcenia młodzieży ZST** oraz **tworzenie warunków dla kształtowania socjalistycznej świadomości uczniów oraz pełne dostosowanie profilu nauczania i praktycznego przysposabiania młodzieży zdobywającej kwalifikacje do przyszłej pracy — to jedno. Szkolenie kadry rezerwowej i rozwojowej z wprowadzaniem najnowszych metod i form szkolenia — to drugie. Jako trzeci punkt przyjęto do realizacji potrzebę pomocy szkolnictwu podstawowemu i ponadpodstawowemu, głównie jeśli chodzi o poprawę bazy.**

SKUTECZNOŚĆ DZIAŁANIA

Punktem wyjścia w działaniu wszystkich członków partii w kolejnej kadencji musi być **znajomość treści dokumentów zjazdowych.** Gruntowne zapoznanie się z nimi to partyjny obowiązek! Działalność KZ w przyszłej ka-

(Dokończenie na str. 2)

W ROCZNICĘ PAŹDZIERNIKA

Rewolucja Październikowa przyczyniła się do zmiany biegu historii wielu państw i narodów. Zasadniczą rolę w tej dziedzinie odegrał przyjęty 8 listopada 1917 roku przez Zjazd Rad dekret o pokoju, będący wyznacznikiem internacjonalizmu proletariackiego, określający stosunki między narodami walczącymi o socjalizm i wyzwolenie.

Dekret z 8 listopada uznawał za podstawową zasadę pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społeczno-ekonomicznych. Zasady: internacjonalizmu proletariackiego i pokojowego współistnienia. Dekret o pokoju zapoczątkował walkę państwa radzieckiego o pokój i bezpieczeństwo narodów. Idea ta znalazła odbicie w wielu dokumentach dyplomatycznych, obejmowała wzajemne poszanowanie suwerenności i integralności terytorialnej, nieingerencję w sprawy wewnętrzne, równouprawnienie i wzajemnie korzystną współpracę ekonomiczną. Z zastosowaniem tych zasad w praktyce dyplomatycznej spotykamy się między innymi na Konferencji Genewskiej we wrześniu 1922 roku, podczas której przedstawiciel FRSRR Cziczerin — w imieniu państwa radzieckiego — opowiedział się za równoległym istnieniem starego i rodzącego się wówczas nowego ustroju społecznego, poszanowania zasad nakreślonych w leninowskiej idei pokoju. Idea ta jest realizowana i rozwijana do dzisiaj. Pokojowe inicjatywy Związku Radzieckiego i innych państw socjalistycznych są powszechnie znane i akceptowane przez postępowe siły na całym świecie. Kontynuowana jest idea powszechnego rozbrojenia i życia narodów w pokoju.

(ał)

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK"

Nr 43 (823) 6 listopada 1986 r. Cena 5 zł

- **WSTAWIANIE SZYB DO 15 LISTOPADA**
- **ŁATANIE DZIUR W DACHACH — DŁUŻEJ**
- **KŁOPOTY Z BRAMAMI**

Przymiarka do zimy

Każdego roku o tej porze zapoznajemy załogę z przygotowaniami do zimy. Dziś rozmowa na ten temat z Głównym Mechanikiem zakładu JÓZEFEM BUDZISZEWSKIM i kierownikiem działu WŁADYSŁAWEM DŁUGOSZEM.

Red.: Kiedy złożony zostanie meldunek o zakończeniu przygotowań zakładu do okresu zimowego?

JÓZEF BUDZISZEWSKI: Nie wcześniej niż po 15 listopada! Roboty mamy huk! Najdłużej potrwa chyba wstawianie bramy mechanicznej w kuźni. Dwie inne, potężne bramy trzeba wstawić w B-2 i B-8. Jest to praktycznie modernizacja drzwi wejściowych — 5 m wysokości.

„Łatanie" dziur w dachach o wielkich powierzchniach to kolejny problem. H-1 i H-2 do dziś jeszcze nie ruszone. Z robót w B-1 i B-2 wycofały się obce firmy. Dachy naprawiamy nadal systematycznie. W dobrej robocie celują tu dekarze — WALDEMAR JEMIELNIAK, STANISŁAW KWIECIEŃ, EDWARD SZPAKOWSKI, JANUSZ GRZEGORCZYK, HENRYK ŚNIADKOWSKI i TADEUSZ POPŁAWSKI. Przypuszczam, że do 15 listopada uporamy się definitywnie ze szkleniem szyb. Jak do tej pory największe osiągnięcia w pracy na tym odcinku mają szklarze JERZY JĘDRYCH i ZYGMUNT TADEWICZ. Tym ludziom robota pali się w rękach! Najwięcej szkła poszło na razie w EC. Wstawiano tam 65 szyb. Z tym tematem jak również z kryciem dachów i wymianą obróbek blacharskich ruszymy ostro za kilka dni, po powrocie naszych ludzi z hali Sportowej i z tuczarni w Bystrzejowicach. Pracuje tam kilkunastu naszych robotników. I to tyle z grubsza na ten temat. Dodam jeszcze, że w ciągu każdego dnia usuwamy na bieżąco dziesiątki małych usterek zgłaszanych przez wydziały.

Red. — Pracujecie oczywiście w oparciu o harmonogram?

JB: — Tak! Jest w nim 3 główne tematy i kilkanaście zadań uzupełniających, a między innymi:

- *wykonanie robót w celu uniknięcia strat ciepła (wstawianie bram, drzwi, uszczelnianie obiektów, remonty okien, szklenie okien itp.),*
- *poprawa elewacji obiektów (malowanie hal, odświeżanie tynków itp),*
- *remonty urządzeń instalacyjnych i wentylacyjnych,*
- *zabezpieczanie obiektów przed zalewaniem wodą.*

W tym miejscu dygresja. A stawiam sprawę jasno. W wielu obiektach wymieniać trzeba całe dachy — od nowa. W innych dziur bez liku. Wszystkiego w jednym roku nie da się zrobić. Harmonogram zresztą tego nie przewiduje. Na początku roku bowiem mieliśmy duże kłopoty z papą i lepikiem. Sprawa się mocno przeciągnęła i stąd nasze opóźnienie

(Dokończenie na str. 2)

Gratulujemy!

Narzekanie na młodzież nie od dziś należy do dobrego tonu. Nie w środowisku młodych rzecz jasna...

Tymczasem w sobotę (18 ub. mies.) w wydziale obrabiarek sterowanych numerycznie odbyło się spotkanie przedstawicieli kierownictwa z grupą młodych pracowników WSK, którzy podjęli tu pracę po zakończeniu nauki. W W-330 znalazło się ich 26. Trzech najlepszych **Janusz Szabat, Krzysztof Nowak i Andrzej Frąk** otrzymało z rąk szefa zakładowego ZSMP **Marka Sękowskiego** okolicznościowe dyplomy. Wyrosną z nich napewno wzorowi pracownicy. Gratulujemy.

(kw)

List z jednostki

Do redakcji wpłynął kolejny list, który podobnie jak poprzednie, z przyjemnością drukujemy. Czytamy w nim:

„W imieniu Dowództwa, Organizacji Partyjnej i Młodzieżowej Jednostki mamy zaszczyt powiadomić, że MARIUSZ WESOŁOWSKI były pracownik Waszego Zakładu, kończący obecnie zaszczytny obowiązek służby wojskowej był żołnierzem zdyscyplinowanym i osiągnął dobre wyniki szkoleniowe. Ofiarną postawą w służbie, aktywnym udziałem w pracy społecznej i taktownym zachowaniem zdobył uznanie przełożonych i szacunek kolegów".

List podpisali: dowódca i zastępca do spraw politycznych jednostki wojskowej.

Red. Gratulujemy. Dodajmy, że Mariusz Wesołowski jest pracownikiem wydziału 570.

(s)

GRUPOWE FORMY ORGANIZACJI PRACY

(Patrz str. 3 i 4)

SAMOCHODEM SŁUŻBOWYM BLIŻEJ

Stołówka zakładowa — zbliża się godzina 13.00

Poniedziałek, 27.10.1986 r.

12.55 — przed wejściem stoi 9 osób, wszyscy w ubraniach roboczych. Obok budynku stoi wózek elektryczny „Melex" WME 150.
13.03 — zajeżdża wózek elektryczny „Stal" WE 031 z działu TM. Wysiada z niego dwóch pracowników i idzie na obiad. Jeden z nich mówi: chodź szybciej jeść się chce.
13.06 — zatrzymuje się wózek WE 084 z działu RT. Kolejna dwójka idzie do stołówki.
13.07 — na obiad 3 osoby przyjechały... Jelczem LUS 488C
13.10 — kolejni głodni przyjechali Nysą LUS 125C.
13.12 — znowu podjechał wózek elektryczny WE 054.

wtorek, 28.10.

12.55 — przed wejściem znowu tłum pracowników, głównie z I (ubrania robocze)
12.57 — przed wejściem zatrzymuje się Żuk LUS 163C, po chwili odjeżdża i ponownie zatrzymuje się z drugiej strony stołówki. Wysiada z niego dwóch ludzi, a Żuk odjeżdża.
12.57 — kolejny Żuk 094C. W kabinie siedzi... trzech ludzi. Drzwi do stołówki są zamknięte, więc jeden z nich wchodzi do wnętrza przez okno. Krzyknął do kolegów: zajmę wam kolejkę.

Kierowca tego pojazdu odjechał o godzinie 13.00 i zatrzymał się pomiędzy kuźnią i wydziałem 160 i przyszedł na obiad.
12.59 — podjeżdżają dwa wózki elektryczne. WE 049 i WE 034. Ten pierwszy załadowany jest jakich używa się do przewozu materiałów chemicznych.
13.10 — z wielką punktualnością (podobnie jak w poniedziałek) zajechała Nysa LUS 125C. Kierowca i czterech pasażerów poszło na obiad.
13.13 — podjeżdża wózek elektryczny WE 009.

(Dokończenie na str. 2)

Wiór wiorowi... nierówny

Od kilku tygodni przed halą B-6 gdzie obrabiane są dźwigary panuje porządek. Jeszcze gdzieniegdzie widać ślady wydostającego się tu chłodziwa, ale i ono wkrótce zniknie. Wióry mają także inny wygląd niż dawniej. Są suche! To jest ważne. Suche wióry są znacznie droższe.

Do tej pory transport wiórów z linii obróbczych dźwigara odbywał się następująco: przy pomocy krótkiego taśmociągu przenoszone były do pojemników wewnątrz hali, a następnie wywożone wózkami elektrycznymi do magazynu złomu. Nie ulega że wózki stwarzały pewne zagrożenie dla pracujących tu ludzi, to jeszcze znaczna część chłodziwa zalegała sporą część hali. Pełno go było na stanowiskach pracy, przed halą i na drodze prowadzącej do magazynu. Problem od lat był znany w zakładzie, tyle że kłopoty z jego rozwiązaniem przerastały nasze możliwości. Jedynym producentem (w obozie socjalistycznym) urządzeń do odwirowywania wiórów jest NRD. Produkuje ich jednak znikome ilości. Kupno wirówki za dewizy też nie wchodziło w rachubę. Inż. **Ryszard Jarosiewicz** z biura modernizacji obrabiarek i **Henryk Kamiński** z działu TB problem wiórów jednak rozwiązali. Po długich staraniach w stołecznym Bomisie udało się im znaleźć i kupić (po cenie złomu!) wyeksploatowaną zachodnioniemiecką wirówkę. Po przeprowadzeniu remontu kapitalnego w dziale główne-

(Dokończenie na str. 2)

Sezon żeglarski zakończony

O 25-leciu Klubu Żeglarskiego napiszemy w następnym numerze „Głosu"

CO WOBEC TEGO Z JAKOŚCIĄ PRODUKCJI?

Pijany regał?

Trafił za pośrednictwem poczty do redakcji takiej mniej więcej treści „donos" (nazwisko i adres korespondenta znane redakcji).

W hali B-126 (magazyn normalek TN) w dniu 23 września przewróciły się regały wykonane w W-060 z kątownika perforowanego. Przyczynami tego zdarzenia były: nieprawidłowy montaż węzłów części nośnej regałów (po jednej śrubie w węźle), brak zabezpieczeń przed chwiejnością regałów i ustawienie regałów niezgodnie z planem zagospodarowania. Pomimo tego dokumentację płacową kontrola techniczna podpisała bez zastrzeżeń...

Powyższy przykład świadczy o wyjątkowej niefrasobliwości wykonujących te regały, jak też wiarygodności pracy niektórych kontrolerów.

Podobny wypadek miał miejsce w 1983 r. w rozdzielni W-020, gdzie wykonano regały i antresolę, co spowodowało ich wyginanie się i przemieszczanie. Po kolejnym, niedawnym wypadku (mógł zakończyć się tragicznie, gdyż pomiędzy regałami znajdował się wtedy pracownik W-020) należałoby zadać pytanie: co dzieje się z jakością naszej produkcji, jeżeli w zakładzie wytwarzającym tak skomplikowany wyrób (śmigłowiec) zdarzają się takie, jak opisany wyżej, przypadki ignorancji technicznej.

Red. Pytanie naszego czytelnika uznajemy za w pełni zasadne. Powtarzamy je zresztą w tytule publikacji i czekamy na odpowiedź wydziału, który wyprodukował „pijany regał" i kontroli technicznej, która bubel dopuściła do użytku.

(kw)

Z MYŚLĄ O UCHWALE X ZJAZDU (II)

(Dokończenie ze str. 1)

dencji musi charakteryzować się **konkretnością, rzeczowością i terminowością** oraz — co podkreślono — **personalną odpowiedzialnością za wykonanie.**

Dużej roli w podniesieniu poziomu partyjnych działań upatruje się w poprawie **rozmieszczenia sił partii w przedsiębiorstwie** oraz doskonaleniu metod **współdziałania poszczególnych ogniw podstawowych.**

Za pilne uznano **zacieśnienie współpracy z aktywem bezpartyjnym, organizacją młodzieżową, samorządem pracowniczym i związkami zawodowymi.** Problematykę przy działaniu i realizacji zadań partyjnych, zacieśnienie więzi wybieralnych władz partyjnych, i aktywu ze środowiskiem, objęcie systematyczną oceną realizacji zadań indywidualnych oraz doskonalenie socjalistycznego współzawodnictwa pracy również.

Oddzielne zagadnienie to **podnoszenie na jak najwyższy poziom form edukacji i propagandy partyjnej** przez konsekwentne wdrażanie systemu kształcenia. Polityka kadrowa oparta ma być na **„Głównych założeniach polityki kadrowej PZPR".** W tej kwestii należy wykorzystać uprawnienia POP w tym zakresie, objęcie kadry kierowniczej i rezerwowej spójnym systemem podnoszenia kwalifikacji oraz wiedzy politycznej. Są to przesłanki gwarantujące zdolność do pracy z ludźmi.

(ie)

- **WSTAWIANIE SZYB DO 15 LISTOPADA**
- **ŁATANIE DZIUR W DACHACH — DŁUŻEJ**
- **KŁOPOTY Z BRAMAMI**

Przymiarka do zimy

(Dokończenie ze str. 1)

w tym zakresie. W harmonogramie robót w roku bieżącym jest jeszcze jeden ważny punkt dotyczący remontu chodników i dróg. Wydatkowano na ten cel już... 10 mln złotych.

Red.: A co robią wydziały by pomóc wam w nawale pracy przed zimą?

WŁADYSŁAW DŁUGOSZ: — Był czas, lecz tradycja ta gdzieś u nas zaginęła, kiedy to mechanik usuwał skutki zniszczeń i dewastacji w wydziałach, ale jednocześnie ich przyczyn, tego doszukiwali się gospodarze, czyli kierownicy wydziałów. Karano także winnych. Dziś mało kto zwraca na to uwagę, nikogo nie obchodzi kto wybił szybę i dlaczego? Znieczulica pod tym względem jest wielka. Mechanik ma wstawić nową i tyle! Tak stawia sprawę dyspozytor, kierownicy wydziałów i jeszcze inni. Lecz czy tak być powinno? W sumie tych, którzy chcieliby nam pomóc jest naprawdę mało...

Red.: Słyszy się o brygadzie awaryjnej na wypadek klęsk żywiołowych, którą powołano w zakładzie...

WD: Jest w przedsiębiorstwie instrukcja dyrektora naczelnego nr 49/367 z dnia 5. I. 1980 roku traktująca o zasadach postępowania w przypadku zaistnienia szczególnie trudnej sytuacji w zakładzie wywołanej skutkami groźnych ataków zimy i innego zagrożenia awaryjnego... Stworzono przeto grupę „szybkiego reagowania" w skład, której weszły — służby utrzymania ruchu, pracownicy TE, TM, transportu i admininstracji wewnętrznej. Przydzielana jest im odzież, otrzymują posiłki, mają zapewniony transport. 30 osób czuwa nad zabezpieczeniem dachów, tyle samo zabezpiecza tory i bocznice, 10 osób czuwa przy urządzeniach dźwigowych.

Red.: — Pana zdaniem, jak będziemy przygotowani do zimy?

Załoga nasza podchodziła do tej sprawy zawsze poważnie i chcemy mieć poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Założenia były konsekwentnie realizowane. Solidne przygotowanie zakładu do zimy to nasz obowiązek, od którego nikt i nic nas nie zwalnia!

rozmawiał — (MK)

Wiór wiórowi... nierówny

(Dokończenie ze str. 1)

go mechanika, założeniu nowej instalacji elektrycznej autorstwa **Wojciecha Lipniowieckiego** i dostosowaniu jej do zakładoyych potrzeb, wirówka zaczęła pracować.

Od 27 października, kompiek urządzeń (dwa transportery i wirówka) pracuje zgodnie z oczekiwaniami. Wilgotność wiórów transportowanych obecnie na zewnątrz hali nie przekracza 3 proc. (poprzednio 15). Zgodnie z wymogami Polskiej Normy i huty — odbiorcy wiórów duralowych, dopuszcza się 5 proc. wilgotności. Cena suchych wiórów jest znacznie wyższa. Dzięki uruchomieniu wirówki około 300 litrów chłodziwa w ciągu zmiany z powrote mspływa do obrabiarek. Przed zainstalowaniem urządzenia tyle właśnie chłodziwa w ciągu 8 godzin „szło do ziemi". Poprawiła się organizacja pracy, czystość i porządek w hali.

W B-6 jest także druga linia produkcyjna, z której transport wiórów odbywa się metodą tradycyjną. Ale i ten problem zniknie. Druga wirówka, tym razem konstrukcji inż. **R. Jarosiewicza,** przeszła kilkumiesięczne próby w trakcie których dostrzeżono pewne mankamenty. Po ich usunięciu, wirówka zostanie zainstalowana.

Godzi się w tym miejscu przypomnieć, że urządzenia do transportu i odwirowywania nie do końca załatwiają sprawę. Jeszcze należy zorganizować właściwy przewóz wiórów do magazynu złomu. Aby utrzymać uzyskaną wilgotność, należy przewozić je w kontenerach. Jeden już został dostosowany do nowych potrzeb, ale potrzeba ich 10. Skoro jednak wzorowy egzemplarz został opracowany — z wykonaniem pozostałych nie powinno być kłopotu. Tym bardziej, że korzyści ze sprzedaży suchych wiórów są znaczne. Chętnie też napiszemy o korzyściach finansowych, uzyskali (uzyskają?) twórcy tego rozwiązania.

(ał)

Co piszą inni?

TEMPERAMENT Z DRUGIEJ POŁKULI

Turniej tenisowy w Poznaniu „Grand Prix". Junior ośmieszył swego przeciwnika wygrywając 6:1, 6:0. Przeciwnik z „Warszawianki" wpadł w szał. Rozwalił kosztującą niemało rakietę o słupek i zawołał trzesąc się z furii: Nie będziesz mnie k... więcej denerwować! Czyżby ów krewki tenisista był jeszcze jednym braciszkiem tenisisty z serialu o krokodylach?

(„Polityka")

ROLNIK ZŁOTA RĄCZKA

Z badań przeprowadzonych przez IBMER wynika, że dla gospodarstw indywidualnych tylko 5 procent napraw sprzętu rolniczego wykonują warsztaty spółdzielni kółek rolniczych 10 procent — państwowe ośrodki maszynowe, 11 procent — warsztaty rzemieślnicze, około 18 procent — bliżej nieokreśleni mechanicy zaangażowani prywatnie, 56 procent — sami rolnicy. Żeby tak jeszcze wolno było rolnikom naprawiać to zielone światło dla rolnictwa, co tak często gaśnie...

(„Dziennik Ludowy")

TUBKA NIEWIDKA

Spółdzielnia Pracy „Cerata" w Sobieniach Szlacheckich sprzedaje klej polistyrenowy w opakowaniach po maści do oczu. Gdy zesunie się etykietkę zastępczą, wytłoczony napis informuje, że w środku jest Neomycinum sulfuricum. Dotychczas lekarzom udaje się szczęśliwie interweniować zanim powieki pacjentów skleją się na wieki. Obywatele wiedzą, że powinni umieć przymykać oczy na wiele spraw, ale nie wszyscy lubią gdy się ich do tego zmusza.

(„Przegląd Tygodniowy")

EXPRESS-EKSCES

Rozkład jazdy PKP w Chmielowicach opisywał pociąg, który do Opola przyjeżdżał wcześniej niż wyjeżdżał z Chmielowic. Niestety, ten ekstra super-express zlikwidowano i teraz na trasie Chmielowice — Opole kursuje zwykły pociąg, który wyjeżdża wcześniej niż przyjeżdża, a przyjeżdża później. I to dużo, dużo później.

(„ITD")

TROSKA O KLIENTA

Rolnik z województwa toruńskiego zakupił w spółdzielni mleczarskiej przyczepę ciągnikową wyprodukowaną w 1969 roku, za 16,5 tysiąca zł. urząd skarbowy ustalił wartość przyczepy na 60 tys. zł i od tej sumy naliczył 5 tysięcy opłaty skarbowej. Rolnik jest rozżalony, bo wartość wyeksploatowanej przyczepy podniesiono prawie czterokrotnie. Szacowny fiskus tak wycenia — by klient miał świadomość co kupuje...

(„Rzeczywistość")

Z PRĄDEM

W województwie olsztyńskim pracuje już 10 małych elektrowni wodnych uruchomionych w zdewastowanych do niedawna młynach. Kilka ruszy jeszcze w tym roku. Z inwentaryzacji wynika, że jest szansa na odtworzenie 57 małych elektrowni. Większość tych obiektów jest w rękach prywatnych, ale tylko jednostkom gospodarki uspołecznionej posiadającym stopnie wodne wojewoda może nakazać odbudowę elektrowni. Przeciętnie prywatny producent energii zarabia miesięcznie do ręki jakieś 100 tys. zł. Odliczyć z tego musi koszty utrzymania urządzenia i podatek. Ale suma sumarum — to dobry interes.

(„Kobieta i Życie")

PECHOWY ŻŁOBEK

W nowo wybudowanym w marcu bieżącego roku żłobku przy ulicy Maciejewicza w Gdyni po dokładnej lustracji naliczono 50 usterek. Odbyło się już dwanaście odbiorów technicznych. Wyznaczono trzynasty. W piątek?

(„Tygodnik Kulturalny")

KTO WINIEN?

Nie ma winnych wybudowania w ciągu ostatnich kilkunastu lat w całym kraju ponad 8 tysięcy budynków z wielkiej płyty, posiadających tzw. wady technologiczne. Tak zwane, bowiem przemarzające ściany i przemakające dachy trudno określić mianem wad. Mamy do czynienia z ewidentnym nieprzestrzeganiem podstawowych zasad sztuki budowlanej przez producentów wielkich płyt, a także przez budowlane firmy montażowe. Kto winien? Ciepło, ciepło...

(„Wieczór")

HISTORYCZNY GRAJDOŁEK

Ilość nieprzejezdnych odcinków dróg, nagromadzenie dziur w jezdniach stawiają Kraków w rzędzie zapomnianych grajdołów. I niech kto chce mówi, że robi się dużo, aby polepszyć i zmodyfikować nawierzchnie Krakowa. Fakty świadczą, że nie wystarczą wizje jak to będzie, a należy zastanowić się skąd wziąć pieniądze i jak pokierować remontami i przeróbkami arterii. Trzeba w końcu zadecydować, czy dziurawy horror w Krakowie da się usunąć raz na zawsze.

(„Gazeta Krakowska")

LUDZIE 35-lecia

PRZESZEDŁEM DOBRĄ SZKOŁĘ ŻYCIA

Zastanawiałem się od czego zacząć rozmowę z kolejnym jubilatem, TADEUSZEM LIPIŃSKIM. Od przebiegu jego pracy zawodowej, czy społecznej? Jedna i druga jest bogata we wspomnienia, refleksje, osobiste spostrzeżenia. 39 lat w partii, 35 w WSK, 30 w Zakładowym Oddziale Samoobrony — to dużo jak na przeżytych 56 lat.

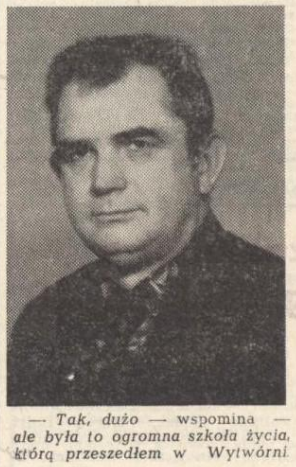

— Tak, dużo — wspomina — ale była to ogromna szkoła życia, którą przeszedłem w Wytwórni.

Przyszedłem do WSK, choć pierwotnie miałem rozpocząć pracę w FSO w Warszawie, 1 sierpnia 1951 roku. Formalności załatwialiśmy bardzo szybko i z kolegami poszedłem na obiad. Stołówka mieściła się w baraku przed Wytwórnią. Posiłek jedliśmy na ławkach ustawionych obok, pomiędzy sosnami. Idąc do swojego wydziału (W-06), który był w hangarze przeszliśmy obok hal. „Dwójka" była wykańczana, a pod „jedynkę" dopiero ścięto drzewa i robiono wykopy. Wszystko ręcznie, siekierami i łopatami. Nikt z nas wtedy nie zapytał — za ile będziemy pracować? Dopiero, gdy na trzeci dzień otrzymaliśmy wnioski, każdy wiedział ile może zarobić.

Rozpocząłem jako technolog, a zajmowałem się głównie dużymi przyrządami do produkcji samolotu Lim. Pracowaliśmy bez luksusów, było zimno. Zagrzać mogliśmy się przy koksownikach. Musieliśmy najpierw wykonać dla wydziału stoły, szafki, regały, a dopiero potem przyrządy. Pamiętam związane z tym zdarzenie. Pewnego razu wchodzi ówczesny dyrektor WSK Konrad Biały i kierownik budowlańców i pytają naszego zaopatrzeniowca — skąd bierze materiały? Z lotniska — odpowiada. To jest kradzież, bo nasze magazyny są w innym miejscu — stwierdzili przełożeni. Przestraszył się, ale intencje miał dobre. Potem sprawa ucichła, a kątowniki wróciły do właściciela.

Wkrótce osobiście przekonałem się jacy ludzie w tych latach przychodzili do WSK. Po przeniesieniu mnie na werbunek miałem kierować ludzi zgłaszających się do pracy do odpowiednich komórek. Tokarze pójdą za tym, frezerzy za tym, a ślusarze za tym panem — mówiłem. Pewnego razu w grupie tokarzy znalazł się człowiek nie mający pojęcia o toczeniu. Myślałem — powiedział potem — że skoro w lesie ściąłem drzewo to się chyba nadam na to stanowisko. Tokarzem był później bardzo dobrym.

Pod koniec 1959 roku kończyła się produkcja śmigłowca Mi-1, a zaczynała Mi-2. Za zgodą dyrektora Smolarkiewicza zacząłem organizować komórkę normalizacji. Nie było wielu chętnych do pracy. Musiałem użyć różnych sposobów, by zgodzili się przejść do tego działu. Powoli i systematycznie wprowadzaliśmy normy technicznie uzasadnione, jednym słowem wszystkie wydziały produkcyjne przechodziły z systemu dniówkowego na akord. Musieliśmy długo przekonywać pracowników o słuszności tych zmian. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że w zakładach przemysłu lotniczego nie powinno być akordu, ale my niestety ani organizacyjnie, ani psychicznie nie dorośliśmy do pracy dniówkowej. Zdaję sobie sprawę, że ciągłe braki narzędzi, materiałów dezorganizują pracę. Próbowaliśmy te problemy, z różnymi skutkami, rozwiązać. W normalizacji przepracowałem 19 lat, do 1972 roku.

Zanim przeszedłem do działu wynalazczości przez około rok byłem kierownikiem zmianowym, lecz z różnych względów musiałem zrezygnować z tego stanowiska. Obserwowałem wszystkie zmiany zachodzące w Wytwórni, w mieście. Dodatkowe możliwości dawała mi praca społeczna. Od 1947 roku byłem członkiem PPR, a od Kongresu Zjednoczeniowego — członkiem PZPR. Mogę chyba zaliczyć się do organizatorów partii w naszym przedsiębiorstwie. Przez pierwsze dwie kadencje byłem członkiem Egzekutywy KZ, później pełniłem różne funkcje w naszej POP. Aktualnie jestem członkiem Komisji Kontrolno-Rewizyjnej Komitetu Miejskiego, a od 10 lat sekretarzem w Terenowej Organizacji Partyjnej.

Do emerytury mam jeszcze 9 lat i chciałbym je przepracować w Wytwórni. Mnie tutaj zawsze było dobrze. Unikałem konfliktów, niepotrzebnych zadrażnień, bo to zawsze przeszkadzało w pracy zawodowej i społecznej. Czasami nie dało się ich uniknąć, ale były sposoby na ich szybkie łagodzenie. Mogę powiedzieć jedno. Nigdy nie żałowałem swojej decyzji sprzed 35 laty.

(as)

Stołówka zakładowa — zbliża się godz. 13.00

środa 29.10.

Dochodzi godzina **13.00.** Przed wejściem stoją cudzoziemcy i z niesmakiem rozmawiają o przychodzących na obiad w brudnych kombinezonach. U nas byłoby to niedopuszczalne — słychać.

13.02 — koło stołówki zatrzymuje się wózek WE 001.

13.10 — podjeżdża też oczywiście stara znajoma Nysa 125C. Punktualność nie gorsza niż w poprzednie dni.

13.12 — przed stołówką zatrzymują się dwa wózki elektryczne: WE 216 z działu TN i WE 072 z RT.

Ograniczyliśmy się jedynie do dwudziestominutowych zapisów z tego co dzieje się koło stołówki zakładowej przez trzy, kolejne dni. Takie lub bardzo podobne sytuacje można zauważyć tam codziennie. Dlaczego więc ci, którzy powinni to robić nie reagują? Mamy nadzieję, że odpowiedź otrzymamy.

(s)

GRUPOWE FORMY ORGANIZACJI PRACY

W ostatnich dniach października Rzeszów był miejscem ważnej konferencji, podczas której ludzie nauki i robotnicy, organizatorzy produkcji, działacze gospodarczy, partyjni, związkowi i samorządowi z 97 zakładów całego kraju oraz sekretarze d/s ekonomicznych komitetów wojewódzkich partii wspólnie z przedstawicielami centralnej administracji państwowej dyskutowali na temat: „Grupowych form organizacji pracy; doświadczeń, potrzeb i perspektyw w tym zakresie. Było to spotkanie inaugurujące społeczną debatę nad rozwojem demokratyzacji i samorządności w zakładach produkcyjnych, przywracaniem etosu pracy. Służyć temu mają grupy partnerskie.

Idea ściślejszego powiązania człowieka z miejscem pracy, wykonywanym zawodem, zrodziła się przed dwoma laty wśród luzi skupionych wokół Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury; szczególnie działających w sekcjach kultury pracy, w których zgrupowali się organizatorzy i teoretycy grup partnerskich. Ludzie ci obecni byli na rzeszowskim forum. **Pomysł budowania partnerstwa w dobrej robocie jest także efektem społecznego przeświadczenia, iż na obecnym obecnym etapie rozwoju politycznego i społeczno-ekonomicznego dotychczasowe formy demokracji są niewystarczające.** Stąd zrodziła się potrzeba rozwoju nowych form pracy zespołowej, o czym dyskutowano także w niektórych kręgach podczas kampanii przedzjazdowej.

Zasady grupowej organizacji pracy wdrażane w przedsiębiorstwach państwowych — mają przyczynić się do zwiększenia zainteresowania pracowników przebiegiem i wynikami pracy oraz sprzyjać pełniejszemu wykorzystaniu potencjału produkcyjnego.

MÓWIĄ UCZESTNICY NARADY

KAROL SZCZOTKA, I sekretarz KZ PZPR: Grupowe formy organizacji pracy w gospodarce to kwestia, której rozwiązanie, w sensie zastosowania w praktyce, jest nakazem chwili. Grupy partnerskie inaczej po prostu brygady pracownicze to gwarancja uporządkowania wielu problemów zarówno jeśli chodzi o organizację produkcji jak i podniesienie wydajności, dyscypliny i jakości. Zastosowanie grup partnerskich — bo i takiej nazwy się używa — w naszym przedsiębiorstwie powinno zyskać szerokie uznanie wśród pracowników. Należy tę formę tylko właściwie spopularyzować. Kierownictwo przedsiębiorstwa liczy na to, że wszystkie organizacje polityczne, społeczne i zawodowe stworzą właściwy klimat dla wprowadzenia w WSK grupowej organizacji pracy. To zresztą jedno z postanowień X Zjazdu partii. W rzeszowskiej naradzie uczestniczyło wielu naukowców i praktyków, że wymienię tylko profesorów Tymowskiego i Kordaszewskiego, którzy podali szereg przykładów zagranicznych doświadczeń zastosowania tej formy w praktyce. Grupa partnerska to najniższe a jednocześnie najbardziej konkretne ogniwo współgospodarowania zakładem pracy; korzystające z dużej samodzielności, osadzone w realnych warunkach. Najbliżej warsztatu.

Zobrazujmy teraz pokrótce na czym ma to polegać. **Grupę partnerską, bądź wiele grup, może powołać dyrektor przedsiębiorstwa na czas wykonywania zadania produkcyjnego lub usługi.** W jej skład, oprócz pracowników bezpośrednio produkcyjnych, mogą wchodzić także konstruktorzy, technolodzy, czy inni przedstawiciele kadry inżynieryjno-technicznej, niezbędni dla prawidłowego wykonywania przyjętych zadań. **Liczba członków grupy uzależniona jest od wielkości planowanej produkcji, pracochłonności robót, terminu wykonania zadania, norm pracy i norm obsad.** Struktura zatrudnienia tj. ilość poszczególnych członków grupy o określonych kwalifikacjach ma odpowiadać obowiązującej technologii i kategorii zaszeregowania robót przewidzianych do wykonania.

Pracownicy skupieni w grupie partnerskiej mają obowiązek wspólnie realizować wyznaczone im zadania obejmujące zamknięty cykl technologiczny, produkcyjny, względnie jego część. Mogą to być też usługi na rzecz utrzymania ruchu lub remontów. Za wyniki ilościowe i jakość wykonanych wyrobów odpowiadają wszyscy członkowie grupy. W tym miejscu należy wspomnieć, że grupowa organizacja pracy stwarza samodzielność działania i decydowania o sposobach realizacji zadań produkcyjnych oraz zasad wynagradzania jej członków.

W myśl istniejących opracowań prawnych mogą być dwa rodzaje grup partnerskich. Pierwszy — to tzw. **grupy technologiczne** mogące wykonywać część procesu technologicznego ale stanowiącego zamknięty cykl technologiczny lub określoną jego część. Drugi — to **grupy kompleksowe**, których obowiązkiem jest obsługa procesu technologicznego, utrzymanie ruchu i remontów. Trudno oczywiście prorokować, który rodzaj pracy zespołowej jest lepszy. **Wybór odpowiedniej formy pracy zależy od profilu produkcji, rodzaju technologii i wielu innych spraw składających się na proces wytwarzania.** Udział pracowników w obu rodzajach grup partnerskich jest dobrowolny. Tak stanowi przepis.

Aby ten rodzaj pracy zespołowej mógł właściwie funkcjonować, potrzebna jest osoba reprezentująca interesy członków grupy wobec dyrekcji przedsiębiorstwa. Funkcję tę może sprawować **kierownik grupy** będący jej członkiem, **którego na to stanowisko powołuje dyrektor na wniosek członków zespołu.**

Kilka uwag bardziej szczegółowych. Pracownicy skupieni w grupie partnerskiej zobowiązują się do wykonania określonych zadań w określonym czasie. Jako że ludzie ci — ze zrozumiałych powodów — dysponują tylko siłą fachową, **dyrektor (zakład pracy) zobowiązany jest zapewnić im odpowiednie warunki i środki umożliwiające wykonanie zadania.** Zapotrzebowanie na siłę fachową i środki potrzebne do wykonania określonej produkcji mogą być rzecz jasna różne, w zależności od stopnia złożoności danego procesu technologicznego itd. Dobór odbywać się będzie po uprzednim zapoznaniu się z ofertą obu stron — możliwości wykonawczych i stopnia trudności danej roboty.

ANTONI LAL, wiceprzewodniczący ZZP WSK: Brygady pracownicze organizować trzeba. Pozostaje pytanie w jakiej formie. Zasady ich działania muszą być osadzone w realiach rzeczywistości. Z uwzględnieniem wszystkich uwarunkowań. Bo teoria teorią a praktyka praktyką.

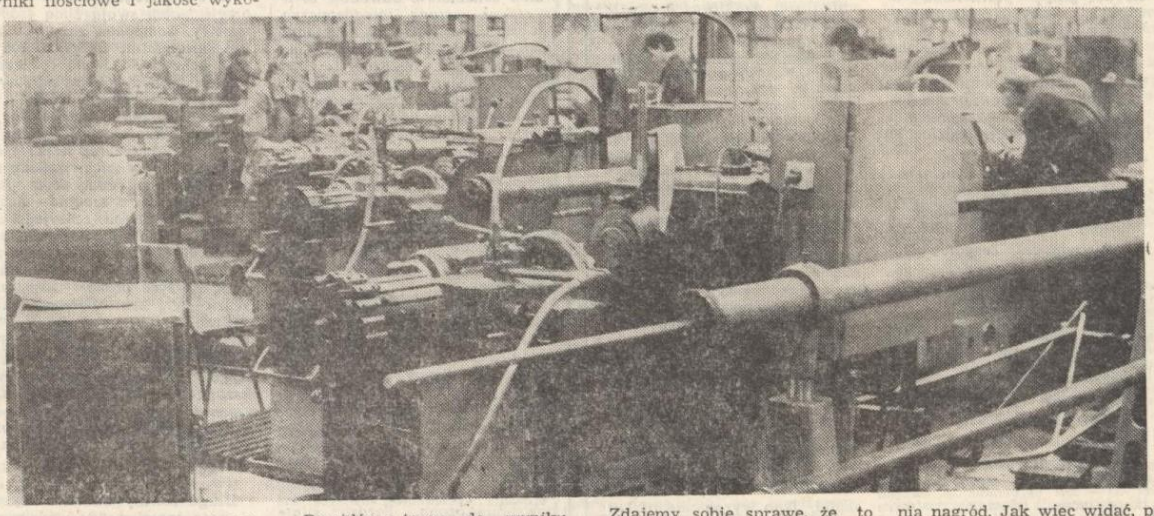

Przejdźmy teraz do wyniku końcowego. Zgodnie z przepisami **wynik końcowy pracy grupy obejmuje gotową produkcję lub wykonaną usługę odebraną przez kontrolę jakości. Wyrobów lub usług** — czytamy dalej — **które nie odpowiadają normom jakościowym nie uwzględnia się w wyniku końcowym.** A więc wynika z tego jednoznacznie, że za złą robotę pracownik nie otrzyma zapłaty. Zgodnie z nowymi przepisami w przypadku wyprodukowania wyrobu nie odpowiadającego wymogom — za jego wadliwą jakość nie będzie można zgonić winy na np. niewłaściwie opracowany proces technologiczny, źle pracującego kolegi z grupy, obrabiarkę etc. Przepisy regulujące tę kwestię stanowią bowiem, iż **organizacja pracy w grupie, podział zadań oraz sposoby (!) ich wykonywania są sprawą wewnętrzną grupy.** Zespół partnerski może więc realizować zadania według własnego planu pracy. Co to oznacza? Oznacza to, że zespół może zadania planowe realizować szybciej niż to wynika z przyjętych ustaleń poprzez wdrożenie indywidualnych lub zespołowych inicjatyw racjonalizatorskich, lepsze wykorzystanie rezerw technicznych i organizacyjnych, dostosowanie zatrudnienia do potrzeb, łącznie stanowisk pracy, stosowanie wielozawodowości oraz inne przedsięwzięcia prowadzące do lepszego wykorzystania czasu pracy. Nietrudno domyśleć się w tym miejscu, iż partnerstwo preferuje dobrą robotę, dyscyplinę pracy, właściwie pojęte koleżeńskie stosunki pracy polegające na wzajemnym uzupełnianiu się, wspólnej trosce o ilość i jakość produkowanych wyrobów. Można też wysnuć wniosek, iż **z grup partnerskich eliminowani będą źle pracujący ludzie, niezdyscyplinowani i nie potrafiący pracować w kolektywie.**

Mamy utworzoną grupę partnerską, kierownika i dobrze wykonaną pracę (załóżmy, że tak jest). Czas na zapłatę. Według wytycznych Ministerstwa Płacy, Płac i Spraw Socjalnych **wysokość wynagrodzenia członka grupy ustalana jest przez grupę w zależności od indywidualnego wkładu pracy oraz uzyskanych wyników produkcyjnych, przy uwzględnieniu liczby przepracowanych w danym okresie godzin pracy oraz poziomu kwalifikacji zawodowych (kategorii osobistego zaszeregowania) pracownika lub kategorii wykonywanych przez niego robót.** Przewiduje się także inne kryteria podziału wypracowanych pieniędzy. Na przykład część wynagrodzenia może być przeznaczona na **premię za szczególne osiągnięcia.**

Zdajemy sobie sprawę, że to co do tej pory zostało napisane stanowi tylko cząstkę tego, o czym przez dwa dni debatowano w Rzeszowie. Problemowi z całą pewnością należy poświęcić znacznie więcej uwagi. Sądzimy, że artykuł spotka się z rezonansem społecznym. Po jego przeczytaniu na pewno nasunie się wiele pytań, na które będziemy starać się odpowiedzieć. Pamiętać musimy, że powstawaniu grup partnerskich mogą towarzyszyć bariery tworzone przez administrację przemysłową, a zwłaszcza techniczną. Ta forma pracy pociąga bowiem za sobą zmianę sposobu zarządzania przedsiębiorstwami. **Grupy partnerskie, to nowe formy organizacji pracy preferujące inicjatywę i pomysłowość robotników, to wyzwanie przeciwko nierzetelnie opracowanym normom czasochłonności i materiałochłonności.** Przewiduje się, że utworzenie samorządnych grup partnerskich przyczyni się do eliminowania uznaniowych planów, przydziałów, ulg podatkowych, uznaniowej oceny jakości, cen, kooperacji, terminów dostaw, premiowania i przyznawania nagród. Jak więc widać, problem wymaga rozsądnego potraktowania.

RYSZARD KOCHANOWSKI, przewodniczący Rady Pracowniczej: Narada wywołała temat o którym do tej pory było raczej cicho. Dała też „do myślenia" przedstawicielom prawie 100 zakładów pracy z całego kraju. Niezależnie od narady czy jej wyników organizacja pracy jest tym problemem z którym (poprawa) musimy się jak najszybciej uporać. Przy braku rąk do pracy konieczna jest taka reorganizacja wewnętrzna w przedsiębiorstwie, która pozwoli produkować przy udziale tych, którzy są. Tworzenie grup partnerskich jest jedną z dróg rozwikłania niedoborów kadrowych. W trakcie rzeszowskiej wymiany poglądów wypracowano jeden wspólny wniosek. Jeśli rezerwy są — a wiemy, że są — to nie będzie źle jeśli ujawnią je z korzyścią materialną dla siebie sami pracownicy.

Grupy partnerskie u nas? Próbować trzeba. Są tacy (m. in. wrocławski PAFAWAG), którzy mają już pewne osiągnięcia w tym zakresie. Gdybym miał dzisiaj wskazać adresatów nowych form organizacji to byłyby to narzędziownia i inwestycje.

Przypomnijmy, że w dyskusji nad zespołowymi formami organizacji pracy udział wzięli przedstawiciele WSK Świdnik — I sekretarz KZ partii **Karol Szczotka**, dyrektor naczelny WSK **Andrzej Zeh**, przewodniczący Samorządu Pracowniczego **Ryszard Kochanowski** i wiceprzewodniczący ZZP WSK **Antoni Lal.**

A. KWIEK
A. ŁYSAKOWSKI

Ciąg dalszy na str. 4

51-51

GRUPOWE FORMY ORGANIZACJI PRACY

JEŚLI TAK TO JAKIE?

Organizacja pracy oparta na zespołach roboczych znana była od dawna. Popularność na szerszą skalę zyskała dopiero pod koniec lat 60-tych i 70-tych po serii eksperymentów przeprowadzonych prze Skandynawów. Konkretnie Norwegów. W zakładach samochodowych Saab i Volvo.

Amerykanie przysłali swoich robotników z zakładów Forda, którzy przez kilka tygodni w firmie położonej niedaleko Sztokholmu stanowili nawet grupę autonomiczną. Przemesli potem na swój grunt to co najcenniejsze.

W połowie lat 60-tych m. in. w Parmeńskiej Fabryce Aparatów Telefonicznych pojawiły się zaczątki zespołowych form pracy, które określono nazwą systemu brygadowego. Pozytywne rezultaty jakie zespołom udało się osiągnąć zadecydowały o poparciu tego systemu organizacji pracy co znalazło wyraz w uchwałach KPZR i Rady Ministrów ZSRR z 1979 r.

Podobną uchwałę podjął rząd Bułgarii. A u nas? Jak każde novum grupy partnerskie w naszym przemyśle powstają powoli i niesmiało. Pewnymi osiągnięciami w tym zakresie pochwalić się mogą — jak na razie — jedynie zakłady rzeszowskie. To zapewne zadecydowało o przeprowadzeniu niedawnej konferencji właśnie w mieście nad Wisłokiem.

W toku dyskusji opartej na wypowiedziach naukowców — z jednej strony i praktyków — z drugiej wyłonił się jeden wspólny wniosek. Zespołowe formy pracy są obiektywną koniecznością, grupy partnerskie służyć będą rozwojowi demokracji i samorządności. Mogą czytaj: (powinny) przywrócić etos pracy! Pozwolą przywrócić właściwe wykorzystanie atrybutów samodzielności, zarządzania i kierowania. Takich jak plany, przydziały, ulgi podatkowe, ocenę jakości, ceny, kooperację, terminy dostaw, premie i nagrody. Zbyt wiele z wymienionych elementów gospodarowania traktowanych jest „lekką rączką". Tworzone od podstaw, co nie znaczy oderwane od rzeczywistości, grupy partnerskie muszą być wolne od tej szkodliwej swobody w gospodarowaniu.

Rzecz jasna zespoły nie powstaną z dnia na dzień. Ich twórcy muszą określić m. in. cele zespołowych form organizacji pracy oraz sposoby ich upowszechniania, zakres autonomii, rezultaty ekonomiczne i społeczne oraz uwarunkowania rozwoju, że wymienimy tylko najważniejsze.

Tworzenie grup partnerskich nie może być akcją czy modą. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że ich rozwój ściśle związany będzie z przeglądem i atestacją stanowisk pracy. To właśnie atestacja powinna stworzyć podstawy do odpowiedzi na pytanie: czy tu w tym gnieździe, wydziale czy przedsiębiorstwie tworzenie zespołów jest potrzebne i możliwe. Nie trzeba dodawać, że najbardziej wnikliwej atestacji stanowisk potrafi dokonać grupa związana wspólnym interesem. Jeden z mowców podczas dyskusji w Rzeszowie stwierdził tak:

„Mówiąc o partnerskich formach pracy, mało wszyscy rozumiemy co to ma być to partnerstwo. Niektórzy (naukowcy) sugerują, że ma być to partnerstwo robotników w danej grupie. Ja niezupełnie się z tym zgadzam. Ja rozumiem to partnerstwo jako styl działania, pozwalający obalać między ludźmi kłody i bariery. A między robotnikami tych barier nie ma. Tu chodzi o PARTNERSTWO w podejmowaniu decyzji między ludźmi na różnych stopniach zarządzania gospodarką i władzy".

Tyle mówca. Zapewne każdy z nas swój pogląd na zespołowe formy pracy i wynagradzania posiada, albo będzie posiadał. Jego wyrobienie ułatwi zapewne materiał jaki publikować będziemy na ten temat w najbliższych wydaniach naszej gazety. Otwieramy również łamy „Głosu" dla dyskusji jaka może się rozwinąć. Dopiero bowiem w toku wspólnej debaty znajdziemy odpowiedź na pytanie CZY POTRZEBNE? a jeżeli TAK to JAKIE?

Pasje:

Czy pomysł na miarę turbinki Kowalskiego?

MNIEJ BENZYNY

Przez cały czas myślałem — mówi Józef Psiuk — w jaki sposób usprawnić proces spalania benzyny w silniku. Jeżeli mój pomysł okaże się dobrym rozwiązaniem będą mogli z niego korzystać inni zmotoryzowani, nie widzę przeszkód.

Niewielkie przydziały paliwa zmuszają, szkoda, że głównie użytkowników prywatnych, do szukania rozwiązań dających w efekcie oszczędności w zużyciu paliwa. Jeden ze sposobów wymyślił Józef Psiuk, elektronik, na co dzień pracownik pionu głównego automatyka.

— Z dyskusji z kierowcami zawodowymi dowiedziałem się, że silniki spalinowe zupełnie inaczej pracują po burzy z wyładowaniami atmosferycznymi lub rano. Zwiększa się ich moc, poprawia dynamika.

Przed przejściem do działu TA pracowałem w Zakładzie Badawczo-Rozwojowym. Otrzymałem polecenie zautomatyzowania stanowisk do prowadzenia prób dynamicznych części śmigłowca. Potrzeba było dużo układów sterujących. Opracowałem — na co otrzymałem świadectwo racjonalizatorskie — urządzenie do wykonywania schematów obwodów elektrycznych metodą fotochemiczną. W czasie naświetlania klisz lampami rtęciowymi wytwarza się duża ilość ozonu. Wiedząc, że ozon jest silnym utleniaczem postanowiłem zbudować urządzenie, które zwiększałoby ilość ozonu w powietrzu dopływającym do silnika spalinowego. Jego większa ilość powoduje lepsze spalanie mieszanki, wzrost mocy, spadek niezgodności spalin. Musiałem rozwiązać kilka problemów technicznych. Potrzebna była przetwornica dająca napięcie powyżej 200 V, ale jego wartość musiała być dokładnie określona.

Przeglądając miesięcznik „Bezpieczeństwo Pracy" z maja br. natknąłem się na artykuł mówiący o szkodliwości promieniowania nadfioletowego lampy rtęciowej wykorzystywanej do sprawdzania autentyczności dokumentów. Przeczytałem tam: „promieniowanie ultrafioletowe o długości fal mniejszych od 20 nanometrów może wzbudzać atomy tlenu, co w wyniku dalszych reakcji prowadzi do powstania ozonu... Bardzo silnie pochłania on promieniowanie o długościach fal mniejszych od 320 mm, w wyniku czego następuje jego dysacjacja na tlen".

Mając taką podbudowę teoretyczną przystąpiłem do budowania całego urządzenia. W krótkim czasie było gotowe. Nie mogłem jednak przystąpić do prób, bo nie miałem swojego samochodu i pomimo, że byłem przekonany o skuteczności działania nie chciałem go instalować w samochodzie kolegi. Gdy kupiłem Ładę 2105 nie wahałem się ani chwili. Po przejechaniu trasy Świdnik — Zamość —Świdnik o długości 172 kilometrów, ze średnią prędkością 90 km/h silnik spalił 10 litrów benzyny. Daje to średnie zużycie 5,8 litra na 100 kilometrów. Wynikiem byłem zaskoczony. Oczywiście biorę poprawkę na fakt, że w swoim samochodzie zainstalowałem elektroniczny zapłon, który według opinii fachowców już daje oszczędności od kilku do kilkunastu procent, ale wyniki i tak były dobre. Według instrukcji fabrycznej Łada zużywa przy prędkości 90 km/h — 7,6 l/100 km; 8,5 l przy 120 km/h i 10,5 l w jeździe miejskiej.

Następnie wlałem do zbiornika 10 litrów benzyny, którą samochód spalił w jeździe miejskiej. Średnie zużycie wyniosło 7,4 l/100 km. Nietrudno było domyśleć się, że mój pomysł dawał dobre efekty oszczędności i w lipcu dokładnie 23 zgłosiłem projekt do opatentowania.

W czasie tegorocznych wakacji przejechałem swoją Ładą 4552 kilometry. Samochód zużył, co bardzo skrupulatnie liczyłem, 295 litrów benzyny. Dawało to średnie zużycie paliwa 6,5 litra na 100 km. W czasie podróży do Grecji i Jugosławii (przez Czechosłowację i Bułgarię) przejeżdża się przez góry nieco wyższe niż nasze Tatry. Po drodze spotkałem rodzinę także podróżującą Ładą 2105. Pytałem kierowcę o średnie zużycie paliwa. Odparł mi, że z jego obliczeń wynika, iż wynosi ono daleko ponad 8 litrów. Tak więc różnica na takiej trasie wyniosła na moją korzyść prawie 90 litrów. Warto było zainstalować to urządzenie.

Cały czas zastanawiałem się jaki jest stan zaworów, cylindrów, tłoków, do których dopływa zwiększona ilość ozonu. Odczułem, że zmieniła się charakterystyka silnika, samochód miał większe przyśpieszenie. Bardzo reagował na ruchy pedałem gazu.

* * *

Długo trwały badania czystości patentowej i 16 października br. Józef Psiuk otrzymał z działu ochrony własności patentowej orzeczenie, z którego wynikało, że jego rozwiązanie układu zmniejszającego zużycie paliwa silników spalinowych nie posiada cech nowości i nie może być uznane przez Wytwórnię za wynalazek, ani za wzór użytkowy. W czasie badań patentowych natrafiono na polski opis patentowy „Urządzenie do wytwarzania ozonu w powietrzu zasysanym przez silnik spalinowy" z 20 listopada 1954 roku. Właścicielem jest Spółdzielnia Konstrukcyjno-twórcami Rajmund Ustynowicz i Andrzej Wolin. Z opisu wynika, że „znany jest sposób polepszania sprawności silnika spalinowego poprzez dodanie do powietrza zasysanego przez silnik pewnych ilości ozonu oraz znana jest konstrukcja ozonatora wykonanego w postaci lampy kwarcowej niskociśnieniowej umieszczonej w przewodzie ssącym silnika".

* * *

— Otrzymałem orzeczenie i musiałem pogodzić się ze stanem prawnym. Najpierw zastanawiałem się dlaczego pomysł ten przez 22 lata nie został wykorzystany? Domysłów było wiele, realnej odpowiedzi — żadnej.

Skonstruowałem, według schematu zawartego w opisie patentowym, takie urządzenie. Niestety nie działało, bo i nie mogło. Posiadało zbyt wiele niedoskonałości. Moje natomiast pracowało dobrze, a ponieważ nie mogłem go opatentować schemat udostępniłem kilku kolegom. Niemal od ręki wykonali je i zainstalowali w swoich samochodach. Zużycie paliwa spadło dość znacznie, a w jednym, starym Polonezie nawet o 4 litry na 100 km. Te wyniki potwierdzały — choć jeszcze nie do końca — słuszność rozwiązania mojego urządzenia.

Miałem wątpliwości czy ozon zasysany do silnika nie powoduje podniesienia temperatury spalania mieszanki paliwowo-powietrznej, a po przejechaniu kilku tysięcy kilometrów wypalenia zaworów. Chcąc je rozwiać, w czasie przegląd gwarancyjnego zgłosiłem mechanikom w stacji obsługi nieprawidłową pracę silnika. Obejrzeli go dokładnie i stwierdzili, że szkoda, iż każdy silnik po takim przebiegu nie wygląda jak ten. Oczywiście nie wiedzieli o tym urządzeniu, a silnik faktycznie sprawował się bez zarzutu.

* * *

Ostatnio o oszczędzaniu paliwa mówi się bardzo dużo. Przetrosowana została turbinka Alojzego Kowalskiego, urządzenie zbyt skomplikowane. Zawodność każdego urządzenia rośnie wraz z ilością części, a tych w turbince jest dużo. Natomiast rozwiązanie J. Psiuka jest prostsze.

Polskie silniki wraz z całym oprzyrządowaniem są dziś konstrukcyjnie przestarzałe. Pozostają więc urządzenia oszczędzające zużycie paliwa, możliwie niezbyt skomplikowane.

Obecnie urządzeniem tym zainteresował się Zespół Ośrodków Rzeczoznawstwa i Postępu Technicznego „ZORPOT" w Lublinie i zamówił do przetestowania 4 sztuki. Na razie trzeba czekać na wyniki prób z nadzieją, że urządzenie spełni postawione wymagania. Konstruktor jest dobrej myśli.

A. Siepsiak

Tokarz bezwiórowy

Tokarka, przy której pracuje ROBERT MAZUREK niczym nie różni się od wielu innych w TN. Jest to uniwersalna maszyna produkcji czechosłowackiej typ SV-18R. Z powodzeniem można na niej wykonywać większość robót tokarskich. Obsługujący ją z pozoru także niczym nie wyróżnia się od większości pracujących na wydziale 030. Zwykle stoi przy swojej maszynie wpatrzony w obrabiany przedmiot i wsłuchany w pracę obrabiarki. Co jakiś czas przerywa pracę wrzeciona, wyjmuje z uchwytu detal i uważnie mierzy go precyzyjną suwmiarką z czujnikiem albo mikromierzem. Nigdy nie rozstaje się także z lupą — urządzeniem zdawałoby się przeznaczonym tylko dla zegarmistrzów. Bywa, że wykonane na swojej tokarce detale mierzy na mikroskopie.

— Dlaczego przyszedł pan akurat do mnie? — pyta na początku rozmowy. — *Przecież takich jak ja jest u nas więcej. Robię to, co umiem. Na tej maszynie pracuję od czterech lat. Jest dobra. Robię na niej wszystko. Przeważnie wykańczam formy wulkanizacyjne do gumy dla zakładów kooperacyjnych, które produkują dla nas wyroby gumowe. Czasem je regeneruję. Nie reklamują moich wyrobów, więc chyba są dobre.*

W zakładzie pracuję 26 lat. Pierwszego września rozpocząłem 27 rok pracy. Przeleciało nie wiadomo kiedy. Kiedyś było inaczej. Starszych pracowników bardziej się szanowało. Jak przyszedłem na narzędziownię, jako absolwent przyzakładowej szkoły, to postawili mnie na starej, statygowanej tokarce, na której pracowałem 5 lat. Dopiero po tym okresie dostałem lepszą maszynę. Starzy fachowcy nie chcieli nic podpowiedzieć. Do wszystkiego trzeba było dochodzić samemu. Trochę było ciężko. Ale co było robić. Dziś jest odwrotnie. Młodzi ludzie nie chcą słuchać naszych rad. Nic ich nie interesuje. Chcą zarobić, nic poza tym ich nie obchodzi. Wydaje mi się że w naszej szkole za mało uczy się narzędziowców. A efekt jest taki, że na maszynach nie ma młodych ludzi".

Robert Mazurek wie, że dobrze opanował swój zawód. Nie kryje się z tym. Ciągle jednak powtarza, że jeszcze wielu rzeczy musi się uczyć. A przecież na swojej konwencjonalnej tokarce przy pomocy zwykłego noża tokarskiego czasami poprawia szlifowane detale. Zajmuje się obróbką wykończeniową. U niego największy naddatek dochodzi do 0.5 mm. Dlatego na jego maszynie nigdy nie ma wiórów. Trudność w jego pracy polega na tym, że większość obrabianych części jest hartowana. Wykończyć taki detal przy pomocy noża tokarskiego to nie lada sztuka. Trzeba nie tylko patrzeć na obrabiany materiał. Także uważnie przysłuchuje się pracy noża. Przy takiej obróbce nie zawsze wcześniej można określić parametry obrobionego, zachowanie się toczonego materiału. Wyczucie odgrywa tu nie mniejszą rolę od wiedzy fachowej.

Przeprowadzkę do nowej hali B-126 przyjął z mieszanymi uczuciami. Całe życie pracował w małych pomieszczeniach, gdzie wszyscy się znali, a przede wszystkim było ciszej. Teraz w tej olbrzymiej hali czuje się trochę zagubiony. Takie hale są bezduszne, zimne. Dziesiątki maszyn ustawionych w niekończących się rzędach — to nie tworzy atmosfery, a przy tym jest duży hałas, większy niż w poprzedniej hali. Utrudnia to pracę człowiekowi i maszynie. Szczególnie na stanowiskach, gdzie wymagane jest precyzyjna robota. Przedtem było światło dzienne. Teraz nawet w południe muszą palić się jarzeniówki. Wielkim utrapieniem są przeciągi. Obiecali, że ustawią tu jakąś ścianę. Dobre i to. Byle obiecanka nie była tylko obiecanką.

Mimo wszystko nie myśli o zmianie miejsca pracy i zawodu. Przez tych dwadzieści parę lat zżył się z zakładem, z kolegami. W ubiegłym roku został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Nie jest to jedyne jego odznaczenie. W Świdniku ma dom, rodzinę. Ale najważniejsze jest chyba to, że polubił swój zawód. To chyba najbardziej wiąże go z zakładem. Jego zdaniem na atmosferę w pracy, przywiązanie człowieka do zawodu duży wpływ mają przełożeni, warunki pracy, jej organizacja i koledzy. Największe jednak znaczenie ma atmosfera w rodzinie. Jeśli człowiek w domu ma spokój i zrozumienie, to w pracy myśli tylko o tym, jak można dobrze zarobić.

(ał)

SIEDZENIE MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

MIASTO PRZED ZIMĄ

rzeglądu miasta przed zimą dokonali już po raz wtóry członkowie komisji miejskich — gospodarki komunalnej, ochrony środowiska, komunikacji i łączności oraz d/s samorządu mieszkańców.

ustrowano przede wszystkim ki mieszkalne wysokiej zabudowy. Komisje stwierdziły sporo rozmaitszych usterek. Niesprawne samozamykacze u drzwi prowadzących do klatek schodowych, bite szyby okienne na piętrach w okienkach piwnicznych, zniszczone rynny i dziurawe dachy to te najbardziej rzucające się oczy sprawy do natychmiastowego załatwienia.

Najwięcej usterek ujawniono w iedlu Lotniczym, w blokach mieszkalnych przy ulicach Środkowej, Parcelowej i Głowackiego. Administracja Osiedla Spółdzielczego musi wziąć się z miejsca do roboty by usunąć usterki jeszcze przed pierwszym śniegiem.

Temat — miasto przed zimą — poruszany był również na posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, przy końcu października br. Podjęto kilka ważkich decyzji, a mianowicie:

- *w okresie zimowym zabezpieczone mają być we wczesnych godzinach porannych przejścia do zakładu WSK, a i pozostałych przedsiębiorstw także (odśnieżone dróżki i chodniki, posypane piaskiem). Wzdłuż ulic Przodowników Pracy i Lotniczej ustawione zostaną płotki przeciwśnieżne,*
- *sól wysypywana będzie tylko na łukach ulic, przy rondzie, na przystankach PKS i na górce przy ulicy Przodowników Pracy,*
- *PGKiM zabezpieczy dozorców w niezbędny sprzęt zimowy i piasek, —*
- *pomoc administracyjna w zimie niesiona będzie szkołom i zakładom zbiorowego żywienia.*

Czy to wszystko wystarczy? Przekonamy się niebawem. Jak na razie rolnicy, i nie tylko, przepowiadają surową zimę. Przeciwstawić się jej trzeba zbiorowym wysiłkiem.

Stąd też prośba do mieszkańców miasta o uszczelnianie okien, drzwi i piwnic. Uczyńmy wszystko, by straty ciepła w naszych mieszkaniach były minimalne. Ciepło bowiem jest coraz droższe i nie ma go w nadmiarze.

(k)

Ż 900 ABSOLWENTÓW

Młodzi w handlu

Od 10 lat w Wieczorowym Technikum Ekonomicznym i Zasadniczej Szkole Zawodowej, które mieszczą się w budynku LO w Świdniku kształcą się przyszli pracownicy świdnickiego handlu. Rok szkolny trwa od września do czerwca, a nauka przez trzy lata. Młodzi mają do wyboru takie zawody jak: sprzedawca, kucharz, piekarz, cukiernik, kelner. A oto co mówi na ten temat inspektor ds szkolenia PSS Społem ELŻBIETA LIS:

— *„Nauka w szkole nad którą roztaczamy szczególną opiekę połączona jest z praktyką. Przyszli pracownicy handlu muszą solidnie przyłożyć się do nauki. Wymagania stawiane przed nimi są bowiem wysokie. W szkole obowiązują takie przedmioty jak: technologia i towaroznawstwo, rachunkowość, zasady żywienia, mikrobiologia żywności, surowce i materiały, higiena zdrowia, obsługa konsumenta i jeszcze kilka innych. Praktyka odbywa się w sklepach, zakładach gastronomicznych i w piekarni, a tam nie ujdzie również nic uwadze — wysokokwalifikowanym instruktorom. Do sób, które odbywają praktyki z uczniami należą od lat: KRYSTYNA TOBOŁA, inż. STANISŁAW BOROWIEC, JADWIGA JARGIEŁŁO, HALINA BORTACKA, MARIANNA WÓJCIK, KRYSTYNA ŚCIRKA, JADWIGA ZARZYCKA, HELENA CIECHAN, IRENA KACZAN, KRYSTYNA MAZURKIEWICZ i JADWIGA KOWALCZYK.*

Obydwie szkoły są oczkiem w głowie dyr. mgr. JADWIGI KARAŚ. A wyszło z nich w ciągu 10 lat około 900 absolwentek i absolwentów.

Młodzi ludzie dość szybko adoptują się w pracy, w placówkach handlowych, barach i zakładach gastronomicznych naszej PSS. A ci najbardziej zdolni szybko również awansują. Aby słowa moje miały pełne pokrycie posłużę się przykładami. Po kilkuletniej rzetelnej pracy zawodowej w sklepach, na stanowiska z-ców kierowników awansowały między innymi: BOŻENA ŚNIADKOWSKA, BARBARA WOJEWÓDZKA, ANNA NOWAK, BARBARA CZAJKA, GRAŻYNA TYRKA i IRENA WYKA.

Wysoką, III lokatę w ogólnopolskim konkursie PSS Społem na najlepszą kasjerkę zajęła KRYSTYNA SWENAREK, a na stanowisko st. sprzedawczyni awansowała BOŻENA CIEŚLA. Podobnych przykładów nie brak w branży gastronomicznej, piekarniczej.

Cieszy jeszcze jeden fakt. Około 60% absolwentów, a przeważnie dziewczęta przyjmuje się do pracy w naszej spółdzielni. Zostają w Świdniku, tu się aklimatyzują, wstępują w związki małżeńskie, tu zamieszkują. Od tych, którzy jak to się mówi — „idą w Polskę" otrzymujemy często życzliwe pozdrowienia i wiadomości o tym, że się również „zalapali" w ...handlu. A to niewątpliwie — cieszy!

(kk)

Reporter zanotował

JEST ŚWIATŁO!

LPIE dotrzymało słowa! Przy końcu października br. zapłonęły wreszcie latarnie przy ulicy Racławickiej. Sprawa ciągnęła się co prawda od czerwca (przerwany kabel elektryczny przez telefonistów), ale w końcu światło jest. W imieniu mieszkańców tej dzielnicy — dziękujemy. LPIE zostanie jeszcze przez jakiś czas w Świdniku przenosząc się z zakładaniem świateł ulicznych do innych rejonów. Sądzimy, że następne ulice będą oświetlone znacznie szybciej. A taka jest potrzeba chwili.

KILKA NOWYCH INWESTYCJI...

...oddanych zostanie do eksploatacji w mieście jeszcze w tym roku. Mamy tu na myśli — gazyfikację ulicy Przodowników Pracy, wodociąg w Krępcu, doprowadzenie wody, kanalizacji i gazu w bocznych uliczkach przy Kruczkowskiego. Stało się to możliwe w dużym stopniu dzięki czynom społecznym mieszkańców miasta. Dziś z tego powodu dużo satysfakcji i zadowolenia.

ZADRZEWIENIE ULICY RACŁAWICKIEJ...

...od strony Brzezin miało miejsce przy końcu października. Zasadzono 15 świerków, 40 głogów i 61 jarzębin. Młode drzewka i krzewy polecamy uwadze mieszkańców!

(k)

Zdarzenia i wypadki

OKRADZIONO SAMOCHODY!

Mieszkaniec Świdnika Zenon F. zameldował w RUSW, że z jego „Syreny" skradziono radio samochodowe marki „Safari" wartości 7 tysięcy złotych, a Stanisław S. zawiadomił MO, że z trabanta który posiada wyniesiono komplet kluczy i koło zapasowe.

MIMO ZAMKNIĘCIA KIEROWNICY...

...na solidny zamek, z parkingu przy ulicy Racławickiej „uprowadzono" czerwoną Jawę. Wartość motocykla oszacowano na 120 tysięcy złotych. Wydarzenia te miały miejsce przeważnie wieczorową porą. Okres jesienno-zimowy nie nastraja optymistycznie, podobnie jak i powyższy raport.

Jesienią i zimą z zapadnięciem zmroku ruszają jak widać w miasto najrozmaitsze typy „spod ciemnej gwiazdy", poszukując łatwego zarobku.

Na ogół zgodni jesteśmy co do konieczności walki z nimi, ale często również zbyt tolerancyjni wobec konkretnych sprawców naruszających prawo i dobre obyczaje. Przełamanie tej bierności, przy zachowaniu czujności na co dzień, to sprawa, której nie wolno odkładać na jutro. Zwłaszcza, że wzmocnione patrole milicyjno-ormowskie wyszły już w miasto.

PIJANI KIEROWCY PRZYCZYNĄ TRAGICZNYCH WYPADKÓW

Temat powracający niczym bumerang. Mimo apeli, ostrzeżeń i surowych kar wielu ludzi zasiada nadal za kierownicami pojazdów mechanicznych pod wpływem alkoholu. Tego rodzaju eskapady kończą się często tragicznie.

Przy ulicy Mełgiewskiej w Świdniku znajdujący się pod wpływem alkoholu Leszek J. z PKS Puławy kierując samochodem ciężarowym marki Star 20 najechał na jadący prawą stroną szosy wóz zaprzęgowy powożony przez Romana K. (mieszkaniec Świdniczka — Wólka Lubelska). W wyniku wypadku woźnica doznał złamania obojczyka, a jego matka Marianna K. doznała ciężkiego urazu głowy. Oboje poszkodowani przewiezeni zostali do szpitala przy ulicy Biernackiego w Lublinie.

Na miejscu wypadku zabity został także koń. Rozbity wóz oszacowano na 50 tys. złotych, konia na 70 tys, a uszkodzony samochód na 50 tysięcy złotych.

Pijany kierowca trafił z miejsca do Izby Wytrzeźwień, ale do zakończenia tej sprawy jeszcze daleko.

Z kolei przy ulicy Racławickiej — jadący po spożyciu alkoholu samochodem osobowym marki fiat 126 Jerzy B. ze Świdnika potrącił na przejściu dla pieszych Teodozję S. zam. przy ulicy Kalinowej. Doznała ona urazu mózgu i przewieziona została do szpitala miejskiego w Świdniku.

Te dwa smutne wypadki niech będą ostrzeżeniem dla posiadaczy pojazdów mechanicznych.

WŁAMANIE DO PAWILONU HANDLOWEGO...

... przy ulicy Kosynierów 2 miało miało miejsce przy końcu października br. Sprawca po wybiciu szyby dostał się do sali sprzedaży kradnąc 2 kolumny dźwiękowe o wartości 29 tys. złotych. Pies milicyjny, który tropił złodzieja trafił ślad a kolumny znaleziono w pobliżu torów kolejowych. Śledztwo w tej sprawie trwa.

3 MIESIĄCE ARESZTU...

... otrzymał Witold O., który znęcał się fizycznie i moralnie nad żoną. Jego zachowanie było często brutalne.

DWÓCH OPRYSZKÓW...

... grasowało onegdaj bezkarnie (w samo południe) w mieszkaniu Zofii C. przy ulicy Racławickiej. Podczas nieobecności domowników otworzyli sobie drzwi dopasowanym kluczem. Kiedy do mieszkania weszła właścicielka jeden ze złodziei terroryzując kobietę użył... gazu łzawiącego. Chuligani uciekli kradnąc bony PKO na sumę 3 tys. złotych, 1500 złotych w bilonie, i srebrny medalik.

W TRAWNIKACH...

nieznany sprawca po wyjęciu ramy okiennej włamał się do domu Stanisława S. zabierając zeń — 65 tysięcy złotych, złoty pierścionek, dwa łańcuszki i kolczyki, obrączkę, 20 dolarów i 100 rubli, marynarkę skórzaną i bordową sukienkę. Suma strat wynosi — 240 tys. złotych.

Z POLMO — FSC...

... zawiadomiono RUSW, że w zakładzie tym skradziono 1000 sztuk płytek łazienkowych z tworzywa sztucznego. Kradzieży dokonano w nocy.

ars

EPY POSŁUCH W CENIE

iekawe odpowiedzi przyniosły pyania skierowane do zwierzchników stawione przez Instytut Prac i raw Socjalnych. Okazuje się, że ną najbardziej pożądaną jest forlne zdyscyplinowanie i dyspozyność. Na dalszych miejscach znaały się solidność w pracy, dokładność, wysokie kwalifikacje. Może dlaego, że te ostatnie powinny mieć rownicy...

(„Trybuna Robotnicza")

TUACJA CZARNA JAK WĘGIEL

W bieżącym roku rolnicy na cele towe będą otrzymywać węgla znanie mniej. Ale czy i tak dyskryminowana wieś powinna być adresatem poczynań oszczędnościowych, skoro zużywa ona tylko 15 procent energii w skali kraju? Minister górnictwa i energetyki poinformował niedawno, że w okresie zimowym nie przewiduje się wyłączeń prądu, ale wypada więc cofnąć się do XIX wieku i zacząć zbierać chrust.

(„Nowa Wieś")

RÓŻNICE

Ministerstwo Komunikacji traktuje syrenę Basto jako samochód ciężarowo-osobowy. PZU pobiera opłaty ubezpieczeniowe jak za samochód ciężarowy. Resort gospodarki materiałowej i paliwowej uznaje syrenę Basto za samochód osobowy i przyznaje racje paliwa jak dla syreny. A co poniektórzy obywatele zastanawiają się, czy to jest w ogóle samochód...

Ciekawostki

— czego nie trudno się domyśleć — nie dotyczy to wsi. Wspomniał także, że 15 procent wsi wymaga pilnej elektryfikacji (wymiany urządzeń, sieci przesyłkowej itp.). Rolnikom

GILOTYNA PRAWDĘ CI POWIE?

Wypowiedzenie mogę złożyć do 5 każdego miesiąca. Zrobię to tro. Dwa miesiące przepracowam i to jak. Nie chwalę się, ale sprawdę tyrałem i ile zarobiłem? ajlepiej spojrzeć na odcinek. Lubię pracować, nie obijam się, tylko takie zarobki są po prostu mieszne. Nie wystarczą nawet o połowy miesiąca. Skąd biorą ę takie kwoty? To proste. Z kalulacji czasu. Proszę spojrzeć na erwszą z brzegu kartę technolozną. Kalkulator daje na operaę: zero, przecinek, trzy zera i opiero na czwartym miejscu piąta czyli pięć dziesięciotycięcznych odzin na sztukę. Odwróćmy to zenie. Żeby „zarobić" pięć goin trzeba wykonać dziesięć tyięcy sztuk. Gilotyna do przecinia blach wykonuje 11 taktów na inutę, czyli w przeciągu tych ięciu godzin ...trzy tysiące trzya, a gdzie w takim razie sześć ysięcy siedemset taktów. Inna giyna, na której tniemy pasy blachy na ostateczne wymiary jest ybsza i rachunek prawie zgada się. Ale... Gdzie jest czas na zeniesienie blachy, położenie j na stół gilotyny, przesunięcie zderzaka, odebranie, policzenie sztuk, sprawdzenie wymiarów? Kalkulator twierdzi, że wszystko jest w porządku, czasy są prawidłowe, gdyż wyrobienie normy wynosi sto i więcej procent. Nie wie tylko o jednym — przy gilotynie staje mistrz, brygadzista i całą czwórką — bo mam pomocnika — tniemy blachy. Jeżeli nie ma tej pomocy to w ciągu ośmiu godzin zarabiamy dwie lub trzy godziny.

Nigdy nie liczyłem ile tej blachy przenoszę dziennie, ale muszę to robić, bo taki jest charakter pracy. Dobrze, jeżeli ma grubość milimetra, ale przeniesienie arkusza o grubości zaledwie 0,3 milimetra jest naprawdę problemem. Najmniejsze załamanie, którego nie można zlikwidować, kwalifikuje blachę na złom. Rozwiązaniem byłby przenośnik, ale go po prostu nie ma i nie było. Blacha jest ostra, a ponieważ nie wolno na gilotynie pracować w rękawicach, tnie rece. Poza tym jest konserwowana i w czasie pracy olej spływa po rękach.

Ten, kto wymyślił takie czasy powinien sam stanąć przy gilotynie i trochę popracować. Zapłacę mu z własnych pieniędzy, niech tylko zechce pracować. Wątpię.

Całe szczęście, że w zimie już tutaj nie będą pracować. Gdy za oknami jest mróz to bywa, że temperatura w hali wynosi dwa stopnie Celcjusza. Natomiast blacha przywożona do przecięcia ma jeszcze niższą temperaturę. Taką zamarzniętą blachę trzeba trzymać gołymi rękami przez kilka godzin dziennie. Stawy wykręca, że hej. Nawet rehabilitacja niewiele daje. Gdy trzeba otworzyć te szerokie drzwi zimny wiatr wieje po plecach. Długo walczyliśmy o wiatrochron. Wreszcie został zrobiony, ale z „drobnym" błędem konstrukcyjnym. Odległość pomiędzy drzwiami jest mniejsza niż długość wózka akumulatorowego. Co to znaczy? To, że jedne i drugie drzwi muszą być w tym samym czasie otwarte, bo inaczej wózek nie wjedzie do hali. Prawda, że genialne!

Na tym stanowisku nie można pracować dłużej niż dwa, trzy miesiące, bo kto wyżyje za tak śmieszne zarobki. Niech pan nie pisze ile, bo i tak nikt nie uwierzy. Ktoś powie — obijamy się i nie zarabiamy. Proszę zapytać mistrza. On powie jak jest naprawdę. Czuję się jakbym do tego działu trafił za karę. Smutne, ale o tym wszystkim wie kierownictwo i odnoszę wrażenie, że nic nie robi, by sytuację zmienić. Tak jak powiedziałem — odchodzę. Niewiem dokąd.

Oczywistym jest fakt, że nikt nie chce pracować na gilotynie przy cięciu blach. Czy faktycznie? Przecież nie jest tajemnicą, że w wolne soboty a nawet w niedzielę przychodzą pracownicy umysłowi i tną blachy. Czy ten fakt, w takim razie, świadczy przeciwko zatrudnionym jako przekrawacze, czy na ich korzyść? Dla mnie odpowiedź na to pytanie jest oczywista, ale czy dla wszystkich?

W tym samym pomieszczeniu stoją też inne obrabiarki, a wśród nich frezarki szybkoobrotowe do wycinania detali z blach aluminiowych.

— *Nasze warunki pracy niewiele różnią się od kolegów. Ta sama hala, jedynie inne obrabiarki. Nie, nie chcemy się zwalniać, bo pracujemy wiele lat, prawie tyle ile ma WSK. Jednak przez te stanowiska przewinęło się wiele osób. Dlaczego? Narzędzia są złej jakości, wykonane ze stali SW-7, a powinny być z SW-18. Powiedziano nam — możemy o tej stali zapomnieć. W Polsce nie jest produkowana i sprowadzano ją za dolary. Efekt tych oszczędności — na sąsiednim stanowisku, w ciągu 6 godzin złamało się... 15 ostrzy frezów i tak jest codziennie. Nam też bardzo często się łamią. Zdarza się, że ostrza frezów nie są wcale hartowane.*

Proszę, na tym regale leżą detale, których nikt nie chce wykonywać. Przewodniki już pozmieniały kolory. Oto przykład: w tak skomplikowanej blasze, po wykonaniu jej kształtu, trzeba jeszcze wywiercić cztery otwory o średnicy 4,2 i dwa o średnicy 6,2 milimetra. Na wykonanie stu sztuk przewidzianych jest 1,14 godziny. Przez ten czas można jedynie wywiercić otwory. A kiedy wykonać kształt? Dużo mamy doświadczenia i na temat kalkulacji czasów możemy wiele powiedzieć. Mówimy, tylko kto nas słucha. Nie mamy patentu na nieomylność i zdajemy sobie z tego sprawę. Byłoby dobrze gdyby inni też sobie to uświadomili. Mniej wtedy będzie nerwów i zwolnień.

A. Siepsiak

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

Jedenasty cenny punkt...

Naoczni obserwatorzy wyjazdowego meczu Avii w Pabianicach z Włókniarzem zaskoczeni byli postawą drużyny gości. Żółto-niebiescy sworzyli pod bramką miejscowych aż pięć sytuacji określanych mianem stuprocentowych. Niestety nadal ich głównym „grzeszkjem" jest strzelecka indolencja. Potwierdzili ją nasi na stadionie przy ulicy Merchlewskiego. Włókniarze odpowiedzieli jedną akcją mogącą przynieść prowadzenie, ale „współudział" przy niej zapisać trzeba golkiperowi Avii. Śliska murawa a co się z tym wiąże trudności w rozgrywaniu piłki to tylko częściowe usprawiedliwienie.

Cieszy za to jeden punkt. Pozwolił awansować w tabeli na 10 lokatę. Wyprzedzają świdniczan tylko korzystniejszą różnicą bramek Igloopol i stołeczny Hutnik. Okazja do powiększenia tego dorobku nadarza się już w najbliższą sobotę. W tym terminie (13.30) Avia podejmować będzie na własnym boisku Resovię. Rzeszowianie w niczym nie przypominają obecnie zespołu sprzed choćby trzech lat, kiedy to dosłownie na finiszu rozgrywek dali się wyprzedzić Motorowi w walce o awans do I ligi. Zajmują obecnie ostatnią pozycję w tabeli. Tanio jednak skóry nie sprzedają...

SZACHIŚCI NA „CZWÓRKĘ"!

W **Porębce-Kozubniku** (woj. bielsko-bialskie) rozegrane zostały finały tegorocznych drużynowych mistrzostw Polski w szachach. Osłabiona drużyna **Avii** zajęła w ostatecznej klasyfikacji czwartą lokatę wygrywając 4 mecze (z **Maratonem W-wa 3,5**: 2,5, **Pocztowcem Poznań** 4,5:1,5, **BBTS Bielsko-Biała** 4:2 i **Polonią W-wa** 4:2), 5 remisując a dwa przegrywając. Najlepiej z naszych wypadł **Zbigniew Księski** — najlepszy na trzeciej szachownicy. Punkty zdobyli: **Hawełko** (5 z 11), **Szymczak** (6,5 z 11), **Księski** (7,5 z 11), **Lipski** (5 z 11), **Praszak** (6 z 10), **Rzeczycka** (4,5 z 11). Kierownik sekcji szachowej Avii **Zdzisław Marciniak** uznał wynik za odpowiadający aktualnym możliwościom zespołu. Czwarte miejsce to powtórzenie rezultatu z ubiegłego roku.

Drużynowym mistrzem Polski został stołeczny **Legion** — 44,5 pkt. przed **Górnikiem 09 Mysłowice** (43,5), **Kolejarzem Katowice** (40) i **Avią** oraz **Anilaną Łódź** po 39 punktów.

NIE STRACILI DYSTANSU

Nie podzielałem optymizmu trenera siatkarzy **Mieczysława Rzędzickiego**, który zapowiadał przynajmniej jedno zwycięstwo w Gdańsku ze **Stoczniowcem**. Wszak nie kto inny tylko gdańszczanie stanęli na drodze naszej drużynie przed dwoma laty gdy ta walczyła o awans w szeregi I-ligowców i miała już ten awans prawie zapewniony. Wystarczyło tylko wygrać w stoczni. Wtedy się nie udało (dwa razy po 1:3). W miniony czwartek i piątek było o połowę lepiej. Po czwartkowym 1:3 nazajutrz siatkarze **Avii** zmobilizowali się i wygrali nadspodziewanie łatwo 3:0 utrzymując kontakt z czołówką grupy. Prowadzi obecnie katowicki **Baildon** (z kompletem zwycięstw) i wyprzedza **Avię** oraz **Stoczniowca** (po jednej porażce) i **Włókniarza Bielsko-Biała** (2 porażki). W tę sobotę i niedzielę **Avia** gra z **Resursą Łódź** (wygrała dwa razy po 3:0 w **Grudziądzu** ze **Stalą**).

(kw)

Kalejdoskop sportowy

24 CENTRALNE ZAWODY LATAWCOWE...

...cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Na lotnisku Aeroklubu Robotniczego swoje modele prezentowało 96 zawodników z całego kraju.

Pokazom latawców towarzyszył entuzjazm młodzieży a i dorosłych osób także. Szczególny podziw budziły modele sterowane radiem, a zwłaszcza śmigłowce. Ta impreza wypadła naprawdę — imponująco!

PO PORAŻCE PIĘŚCIARZY AVII W BIELSKU...

... 6:14, marzenia o awansie do II ligi przestały być realne. Trener Józef Radziewicz nie załamuje rąk z tego powodu i zapowiada mocne uderzenie naszych bokserów w przyszłym sezonie.

Jaką tajną broń przygotowuje — przekonamy się za kilka miesięcy.

TOMASZ GIEŁZAK I MAREK DUNIA...

..kończą tej jesieni występy na boisku przy plicy Turystycznej w barwach LKS Świdniczanka.

Trener Janusz Bęc zmuszony będzie odmładzać stopniowo swój zespół. Piłkarskich weteranów w tej drużynie jest bowiem kilku.

Mam już na uwadze — powiedział nam szkoleniowiec — czterech, młodych „piłkarskich muszkieterów" na, których bardzo liczę. Dwóch z nich — Sławomir Dziachan i Mirosław Jagielski występowało już kilka razy w meczach mistrzowskich. Zastąpili oni z powodzeniem swych starszych kolegów.

Ostatnio piłkarze LKS Świdniczanka grali z rezerwami Motoru remisując 1:1, oraz z Orlętami (Dęblin) przegrywając 0:3.

WPADKA MISTRZA!

W Bielsku Białej rozpoczęto drużynowe rozgrywki o MP w szachach. Wśród 12 zespołów jest także drużyna Avii. Podczas meczu z Kolejarzem (Katowice) MP Marek Hawełko z Avii przegrał z arcymistrzem Włodzimierzem Szmidtem. Pojedynek trzymał w napięciu licznych zwolenników „królewskiej gry".

Z OPOLA, FAJSŁAWIC...

... i jeszcze innych miejscowości zgłaszają się do szkółki bokserskiej prowadzonej przez trenera Józefa Wyszomirskiego — młodzi chłopcy.

Większość z nich to uczniowie ZST. W niedalekiej przyszłości — powiedział młody szkoleniowiec Avii — oddam do dyspozycji klubu znowu kilku niezłych pięściarzy. A na bezrybiu — są naprawdę potrzebni!

(M)

O tym warto wiedzieć

WYSIADYWANIE SUKCESÓW

Mnóstwo narad, o których codziennie słyszymy lub których jesteśmy uczestnikami ma charakter środka zastępczego. Pada na nich mnóstwo ważnych, niekiedy bezdyskusyjnych stwierdzeń. Któż nie chciałby, a'y plan budownictwa mieszkaniowego wykonać z nawiązką, któż nie chciałby słowa kryzys zastąpić słowem sukces, spłacić długi i żyć lepiej? Nie, sprzeciwu nie ma. Zgadzają się i słuchający i mówiący. Lecz czy te dyskusje i narady, których każdego dnia organizuje się dziesiątki, setki, a może tysiące w kraju — przyoblekły się w kształt chociaż jednego, niewielkiego budynku mieszkaniowego, lepszego radioodbiornika, smaczniejszego sera?

(„Prawo i Życie")

CZY WARTO?

Zielone światło na jednym z przejść przy placu Trzech Krzyży w Warszawie świeci się niespełna 5 sekund. odzi i sprawni pokonują jezdnię biegiem. Bezczelni przechodzą na czerwonym świetle. Praworządni staruszki rezygnują z przekraczania jezdni. W końcu nie wiadomo, czy po drugiej stronie rzeczywiście jest lepiej.

(„Na przełaj")

NASZYJNIK JILLY

W Galerii Imago-Artis przy ulicy Szpitalnej w Krakowie można oglądnąć naszyjnik z czarnego korala, tytanowo-srebrną broszkę i bransoletę ze złoconą kulką — fragment kreacji ślubnej cioteczki Jilly z „Powrotu do Edenu". Zastaw zubożałej bogaczki?

(„Echo Krakowa")

ZDŻWIĘKI

Z opracowania Centrum Badania Opinii Społecznej wynika, że aż 62 procent Polaków opowiada się za bezwarunkowym przestrzeganiem wszelkich przepisów prawnych, niezależnie od tego czy zdaniem ankietowanego są one słuszne czy bezsensowne., To tyle, jeśli chodzi o deklarację. Z czynami jest nieco inaczej.

(„Nowa Wieś")

NAPIWKI — NIEULECZALNA CHOROBA!

Zasada dawania napiwków została w wielu dziedzinach codziennego życia już zlikwidowana, przynajmniej oficjalnie, i to w niektórych restauracjach i zakładach fryzjarskich. Tak się jednak jakoś utarło, że dalej płacimy napiwki, mimo że są one już włączone w opłatę za obsługę — niekiedy nawet w bardzo zawyżonych rozmiarach do odpowiednio (wysoko — rzecz jasna!) skalkulowanych cen. Dziś nie czasy, że pracownicy muszą wyżyć z samych napiwków...

(„Gazeta Młodych")

OD ELITY DO MAS

Faktyczne upowszechnianie kultury może mieć miejsce wówczas, gdy dla szerszych społecznych kręgów istnieją wzorcowe układy, odniesienia, środowiska, które jakieś pożądane wzorce wartościowe lansują — elity. Kultura bez elit może być tylko kulturą, sztuczną, martwą, zbiurokratyzowaną.

(„Prawo i Życie")

KLIENT NASZ PAN

Na targu pani kupuje jabłka. — Czy nie są robaczywa? — pyta sprzedawczyni. — Proszę przyjść jutro — mówi sprzedawczyni — zaniosę te jabłka dziś do rentgena.

(„Gazeta Krakowska")

Aby do wiosny

Grodzicki i Korczyk po powrocie z wojska wypełnili luki po kontuzjowanym od kilku miesięcy Paciorkowskim i Szeflerze. Zapytaliśmy niedawno działaczy sekcji o zdrowie zawodników. Zarówno bramkarz (łąkotka) jak i rozgrywający (wiązadła kolanowe) są już po operacjach i przechodzą obecnie tzw. rehabilitację pourazową. Leczenie przebiega zgodnie z przewidywaniami; bez komplikacji. W tej rundzie na pewno żadnego z piłkarzy nie zobaczymy już na boisku ale od początku piłkarskiej wiosny obaj będą zapewne należeć do najsilniejszych punktów zespołu.

(kw)

Zanim krzykniesz „sędzia kalosz"!

Zmieniono nieznacznie przepisy w siatkówce. Właściwie nie są to zmiany lecz drobne korekty niektórych paragrafów. Z kilkunastu punktów wybraliśmy sześć — naszym zdaniem — mogących ułatwić kibicowanie siatkarzom naszego klubu.

1) uprawnione osoby przebywające na ławce mogą kierować grą drużyny, ale... nie mogą wstawać, gestykulować i... „wyrażać się",

2) jeżeli piłka uderzy w sufit lub przejdzie całym obwodem pod dolną taśmą siatki sygnalizowany będzie aut,

3) kiedy zawodnik odbije piłkę z zagrywki przeciwnika powyżej górnej taśmy siatki — będąc w polu ataku — sposobem górnym błąd zostanie odgwizdany wtedy — gdy piłka wróci całym obwodem na stronę przeciwnika lub dotknie jego bloku,

4) zabrania się rozgrzewki piłkami w czasie trwania meczu (całego) nawet łącznie z przerwami pomiędzy partiami; wyjątkiem oczywiście rozgrzewka przedmeczowa.

5) jeżeli zawodnik odbije pierwszą piłkę oburącz górą wewnętrzną stroną dłoni (nie palcami!) — odbicie takie traktowane jest jako pierwsze odbicie od dołu,

6) przed piątą partią spotkania na dwie minuty przed rozpoczęciem gry rozlega się gwizdek na ustawienie zawodników.

W 31 numerze „Głosu Świdnika" ukazał się artykuł „Zwierzenia kioskarki" przedstawiający w sposób wypaczony pracę sieci RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Świdniku.

Ponieważ artykuł oparty jest na informacji anonimowej kioskarki, sprawy poruszone w artykule wymagają obiektywnego wyjaśnienia.

- **Zarzut, że w tym przedsiębiorstwie wszystko „kręci się wokół towarów" jest dla nas niezrozumiały. Przedsiębiorstwo działa na pełnym wewnętrznym rozrachunku gospodarczym i jednym z celów jest zaopatrywanie społeczeństwa w artykuły codziennego użytku (obrót towarowy), od którego zależy wynik przedsiębiorstwa. Ponadto celem działania jest:**
  - **docieranie z prasą, książką i innymi formami wydawniczymi do najszerszych kręgów społeczeństwa,**
  - **wzbogacanie wiedzy i podnoszenie poziomu kultury i oświaty oraz kształtowanie aktywnych postaw społeczno-politycznych, za pośrednictwem sieci klubów prasy i książki.**
- **Zgodnie z umową zawieraną ze sprzedawcami na prowadzenie punktów sprzedaży detalicznej (§ 13 p. 4) koszty drobnych napraw punktu i inwentarza oraz utrzymania czystości na zewnątrz ponosi sprzedawca.**
- **Wychodząc naprzeciw społecznym potrzebom wydłużenia czasu pracy oraz pracy w soboty i niedziele przedsiębiorstwo wystąpiło do sprzedawców z propozycją nowych umów agencyjnych. (Umowa o jednolitej stawce prowizyjnej i umowa czysto agencyjna bez świadczeń pracowniczych). Są one korzystne pod względem finansowym dla sprzedawców. W Lublinie pracuje kilka psd na umowie czysto agencyjnej oraz kilkanaście punktów na umowie o jednolitej stawce prowizyjnej.**
- **Obowiązkiem sprzedawcy jest sprawdzić dostawę towarów zgodnie z fakturą, a o wszelkich nieprawidłowościach informować Kierownictwo Oddziału RSW w Lublinie, aby w przyszłości eliminować nieprawidłowe zjawiska przy dostawie towarów do psd. W stosunku do niesolidnych rejonowych sprzedawców stosujemy i będziemy stosować ostre sankcje służbowe. W ostatnim okresie rozwiązaliśmy umowy w trybie dyscyplinarnym z 3 rejonowymi sprzedawcami, jednakże aby wykluczyć przypadki nieprawidłowej dostawy towarów przez konwojentów musi być współpraca kierownictwa ze sprzedawcami psd.**

Sprawy zasygnalizowane w artykule były przedmiotem szczególnej analizy w Kierownictwie Oddziału Lublin. Polecono wzmóc kontrole prasy sieci RSW i jednocześnie wystosowano pismo przypominające sprzedawcom o zasadach przyjmowania towaru, oraz informujące o sankcjach służbowych jakie podjęto w stosunku do nieuczciwych sprzedawców rejonowych oraz sprzedawców psd.

Dyrektor RSW „Prasa-Książka-Ruch"
mgr Zbigniew Frąc

Wędkarze WSK zakończyli sezon

A miało to miejsce w połowie października w Kryłowie nad Bugiem. 80 wędkarzy naszego koła zarzuciło tym razem kije na „największego drapieżnika" Z jakim skutkiem? Największa sztuka, szczupak **ważył 2 kg 75** dkg! Kilka innych po — **2 kg.** Resztę stanowiła — drobnica. Mimo to humory dopisywały. Przy wspólnym ognisku nie było tym razem na talerzach rybek lecz gorący bigos. Była za to piękna pogoda, którą rozkoszowali się wszyscy uczestnicy wycieczki.

(m)

CO? GDZIE? KIEDY?

KINO „LOT"

Repertuar od 6 do 12 listopada

6 listopada

„Czerwone dzwony", ZSRR, godz. 17.00 (od lat 12), „Widziałem narodziny", ZSRR, godz. 19.15 (od lat 15);

7 listopada

„Nie chcę być dorosłym", ZSRR, godz. 17.00 (bo.), „Samolot w płomieniach", ZSRR, godz. 19.15 (od lat 15);

8 listopada

„Yesterdey", pol., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);

9 listopada

Poranek, godz. 12.00, „Wymarzona gra", ZSRR, godz. 15.00 (bo.), „Yesterdey", pol., godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);

10 listopada

„Ostatnia ofiara", ZSRR, godz. 17.00 (od lat 12), Projekcja RDKF, godz. 19.15;

11 listopada

„Ostatnia ofiara", ZSRR, godz. 17.00 (od lat 12), „Moskwa nie wierzy łzom", ZSRR, godz. 19.15 (od lat 12);

12 listopada

„C.K. Dezerterzy", pol., godz. 17.00, 20.00 (od lat 18).

OGŁOSZENIE

WPHW Zakład Handlu Detalicznego w Świdniku pilnie wynajmie na biuro lokal o pow. 60 — 80 m2.

Zgłoszenia WPHW ZHD Świdnik tel. 129 - 91 w godz. 7 — 15.

Wyrok

Sąd Rejonowy IV Wydział Karny w Lublinie wyrokiem z dnia 2.VIII.86 r. skazał FRANCISZKA WALCZAKA s. Stanisława, zam. Biskupice za to, że będąc pod wpływem alkoholu wręczył funkcjonariuszowi MO pieniądze w zamian za odstąpienie od wykonania czynności służbowych na 6 (sześć) miesięcy pozbawienia wolności i 30.000 zł (trzydzieści tysięcy) grzywny orzekając karę dodatkową — podanie treści wyroku do publicznej wiadomości przez umieszczenie wzmianki o skazaniu w miejscowej gazecie „Głos Świdnika".

„Głos Świdnika" — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSŁAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPSIAK, IRENA WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji), BOŻENA WROBEL. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przodowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL" Świdnik, Świdnik, ul. Przodowników Pracy 1 — zam. 1835 z dnia 6.11.05 — 3.000 szt. — F-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — IRENA WIERZCHOŚ

www.bibliotekaswidnik.pl